

Szkoła sopocka
– między sztuką
a polityką



► Str. 8

Zobacz
czym żyje
Trójmiasto



wybrzeże24.pl

SPORT W SZKOLE
z Energią

► Str. 11



GAZETA GDAŃSKA

TYGODNIK BEZPŁATNY | NR 386 | 03.04.2015 r.



*Spokojnych i pogodnych
Świąt Wielkanocnych
pełnych miłości
i rodzinnego ciepła
Czytelnikom
życzy zespół redakcyjny
"Gazety Gdańskiej"*

1500 nowych dębów Wiosna w oliwskich lasach



Pod hasłem „Las zaprasza” na terenie leśnictwa Renuszewo odbyła się akcja sadzenia lasu. W ramach akcji zorganizowanej przez Regionalną Dyрекcję Lasów Państwowych w Gdańsku przez cztery godziny zasadzono 1500 drzewek. W akcji wzięła udział m.in. drużyna harcerska z Sopotu.

► Str. 6



Ciepłych i spokojnych
Świąt Wielkanocnych
życzy Klientom,
Partnerom i przyjaciółom



F(ig)raszka

*Kuźniar za grosików parę
Robi Polsce straszną siarę
On nauczył się lansować
Lecz nie umie się zachować
Urlop spędzał w Ameryce
Tunio dzięki swej taktyce
Ameryka jest mu rajem
Co kupuje to oddaje
TVN-u to standardy
Kreatywnym być i twardym*

Liczby

647

tyle osób ubiegało się w Gdańsku o
mandat radnego dzielnicy

486

tytu radnych wybrano w 29
dzielnicach

600 zł

ryczałt przewodniczącego zarządu
dzielnicy

Cytat tygodnia

*Nie róbmy z tego halo
- wy tak intensywnie
opowiadacie, że można
się tym zanudzić (...)
moja sprawa jest taka:
ja mam zarzuty, nie będę
dyskutował, bo to nie
jest w moim interesie
(...) są to proste błędy
redakcyjno-pisarskie (...)
każdy może sobie radzić
na rynku nieruchomości
jeśli tylko chce -
Paweł ADAMOWICZ,
prezydent Gdańska o 5
zarzutach prokuratury
w sprawie pominięcia
w oświadczeniach
majątkowych dwóch
mieszkań i miejsca
garażowego w rozmowie
z red. Agnieszka
Michajłow.
(Radio Gdańsk)*

GAZETA GDAŃSKA

Redaktor naczelny
Marek Formela
Sekretarz redakcji
Tomasz Łunkiewicz
tomasz.lunkiewicz@wybrzeze24.pl

Projekt graficzny i skład
Barbara Kraskowska
barbara.kraskowska@grafikatrojmiasto.pl

Wydawca
Dom Prasy
Formela Spółka Jawna
ul. Targ Drzewny 3/7 p. 505
80-886 Gdańsk
tel 58 322 02 07

Pierwszy numer
Gazety Gdańskiej ukazał się
1 kwietnia 1891 r.

Redakcja nie ponosi odpowiedzialności
za treść reklam i ogłoszeń

Selekcjonerzy z Żaka

„Kto nie z Miciem, tego zmiciem” – to znane kabaretowe powiedzenie stosowane choćby w czasach gdy premierem był Mieczysław F. Rakowski. Od tego czasu upłynęło już sporo czasu, zmieniła się epoka polityczna, ale hasła jak były w modzie tak i pozostały. W Gdańsku niebezpiecznie zbliżono się do scenariusza, że jeśli popiera się Pawła Adamowicza można zasiadać na wygodnych krzesłach w reprezentacyjnej sali posiedzeń Rady Miasta, jeśli ma się inne poglądy pozostaje „jaskółka” w postaci wąskiego, umieszczonego pod sufitem, balkonu.

Przypomnijmy, że dwa tygodnie temu na specjalnie zwołanej sesji rady miasta gdańscy rajcy dyskutowali nad apelem do prezydenta Pawła Adamowicza. Apel wzywał do ustąpienia z funkcji prezydenta w świetle postawionych zarzutów prokuratorskich. Apel opozycyjnego PiS nie przeszedł. Obrady cechowała jednak spora dawka emocji, tak duża, że nawet jedna z radnych PO pomyliła przyciski do głosowania.

Przeniesienie w 2000 roku Rady Miasta z głównego budynku Urzędu Miejskiego do byłej siedziby Komisarza Ligi Narodów miało dodać prestiżu i miastu, i samej radzie a co za tym idzie i samym mieszkańcom. Tymczasem ostatnio okazało się,

że w Gdańsku, jak u Orwella są równi i równiejsi. Przed drewnianymi, zdobionymi drzwiami Sali posiedzeń stali ochroniarze, którzy wnikliwie analizowali m.in. legitymacje dziennikarskie. Do środka wpuszczano niewielu, mimo, że obliczona na 60 radnych (taki stan był w 2000 roku) sala posiedzeń teraz mieści niemal o połowę mniej radnych i miejsc dla widzów jest o wiele więcej. Za szerokimi stołami, na wygodnych krzesłach zasiadli więc zwolennicy Pawła Adamowicza m.in.: Jan Zarębski, Zbigniew Canowiecki, czy Kazimierz Wierzbicki. Teoretycznie miejsca z tyłu sali mogą zajmować na przykład urzędnicy, z departamentów, jurysdykcji których dotyczą omawiane

na sesji uchwały. Mimo, że na sali było jeszcze trochę wolnego miejsca nikogo z przeciwników prezydenta nie wpuszczano.

- Organizacje m.in. pracodawców, zwróciły się do nas o możliwość obecności na sesji. Sprawami organizacyjnymi zajmuje się dyrektor Biura Rady Miasta, ale ja również byłem o wszystkim informowany. Taka zgoda została udzielona. Zresztą to nie jest tak, że na Sali byli tylko zwolennicy prezydenta. Ponieważ kiedy w trakcie sesji zorientowałem się, że jest jeszcze trochę wolnego miejsca zezwoliłem na obecność na Sali osób, które z całą pewnością zwolennikami obecnego prezydenta nie są – podkreślił Przewodniczący Rady Miasta Gdańska **Bogdan Oleszek**.

Zastrzegł, że żadnego podziału ze względu na sympatie polityczne widzów nie przeprowadza się na sesjach. Nieco inaczej podchodzi do tego poseł opozycji **Andrzej Jaworski**.

- Już jakiś czas temu podkreślałem, że w naszym mieście istnieje coś na kształt układu gdańskiego. Pewnym osobom należącym do tego układu wolno po prostu więcej, mogą liczyć na różnego rodzaju przychyłność władz. Te grono osób w sposób mniej lub bardziej formalny popiera w różny sposób działania gdańskich władz. Byłoby im wybitnie

nie na rękę gdyby doszło do zmiany na szczytach władzy w mieście – ocenił selekcyjne zachowanie władz miasta kontrkandydat Pawła Adamowicza w ostatnich wyborach **Andrzej Jaworski**.

Podkreślił jednocześnie, że o tym kto może przebywać na sali obrad oprócz samych radnych decyduje przewodniczący rady, który jest gospodarzem. - Ma pełne prawo ustalać reguły pobytu gości czy widzów na Sali, dobrze byłoby jednak gdyby stosował jednolite zasady dla wszystkich - dodał poseł PiS.

Balkon, o ograniczonej liczbie miejsc stojących, wypełnił się dość szybko i reszta chętnych do przyjrzenia się obradom, dla których zabrakło miejsca na sali musiała zadowolić się miejscami na korytarzu, bez bezpośredniego wglądu na salę obrad.

W siedzibie Rady Miasta funkcjonował przez lata doskonale znany klub studencki, choć w Żaku takiej selekcji sobie nie przypominam, to jednak czasami na brankach różnych klubów i dyskotek stoją szerocy, smutni panowie i selekcyjonują gości, bo jak wiadomo „klient w krawacie jest mniej awanturujący się...” warto by pamiętać aby takiej selekcji nie przeprowadzać na mieszkańcach, a odważne stawianie oko w oko z politycznymi rywalami może być zaliczone tylko na plus.

Jerzy Domski

Personalia

✓ **Wiesław Skwarko**, przewodniczący rady nadzorczej Grupy Lotos, ogłosił konkurs na nowy zarząd paliwowego koncernu. Na jego czele od 2002 roku - od premiera **Leszka Millera** do premier **Ewy Kopacz** - niezmiennie stoi **Paweł Olechnowicz**, którego ostatnio wybrano przez nominację. W składzie zarządu pracują ponadto: **Mariusz Machajewski** - finanse, **Maciej Szozda** - handel, **Zbigniew Paszkowicz** - wydobywanie i weteran w tym gronie, bliski przez lata współpracownik b. prezesa **Włodzimierza Dyrki**, jedyny, który raz zdradził chęć konkurencji o główną prezesurę, **Marek Sokolowski** - technologia. Niewątpliwie na atmosferę konkursu wpłynęły niezbyt dobre wyniki koncernu w minionym sezonie gospodarczym, co może mieć znaczenie dla składu zarządu. Z takich m.in. powodów - raptem 5 mln zysku - nie miał szans w 2002 na dalszą pracę w zarządzie prezes prof. **Wojciech Żurawik**. Dziś Lotos raportuje 1,4 mld straty netto, ale w gabinecie Ewy Kopacz nie ma wiceministra skarbu **Pawła Szalamachy**, który miał wizję zarządu bez obecnego prezesa. **P. Olechnowicz** był w swojej karierze dyrektorem generalnym Zamechu, pracownikiem centrali ABB, który Zamech wykupił, wiceprezesem giełdowej spółki w Kętach, a także doradcą prezesa EnergoBudowy, **Jerzego Jedykiewicza**. Z tej ostatniej roli musiał zdać relację jako świadek w sprawie Stella Maris w gdańskiej delegaturze ABW, kiedy jej szefem był **Waldemar Siewert**. Ten był funkcjonariusz SB w Gdańsku, który zajmował się w l. 80-tych lekturą nieswojej korespondencji jest obecnie związany z Lotosem.

✓ Typowano w pomorskich mediach - "Dzienniku Bałtyckim" i "Gazecie Wyborczej" - najbardziej wpływowe kobiety w regionie. Na liście znalazły się m.in. **Teresa Kamińska** - prezes Pomorskiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej, **Dorota Raben** - zaskakująca zwyciężczyni konkursu na prezesa gdańskiego portu, posłanka **Agnieszka Pomaska**, która ze swoją frakcją zablokowała wybór **Bogdana Borusewicza** na szefa PO, minister kultury prof. **Małgorzata Omilanowska**, raczej niespodziewanie i awansem wiceprezydent Gdyni **Katarzyna Gruszecka-Spychała**, tradycyjnie **Danuta Wałęsa** i dziennikarka Radia Gdańsk, **Agnieszka Michajłow**, która prowadzi opiniotwórcze "Rozmowy kontrolowane". Na żadnej liście nie ma dr **Magdaleny Adamowicz**, żony prezydenta Gdańska, która ma niewątpliwie w nielicznych wolnych chwilach, wpływ na męża, którego zaradność chwaliła na łamach "DB".

✓ **Magdalena Grzebałkowska**, dziennikarka, reportażystka "Gazety Wyborczej", jest wśród 10 nominowanych autorów nagrody im. Ryszarda Kapuścińskiego. Doceniono jej książkę "Beksińscy. Portret podwójny". Jako dziennikarka debiutowała przed laty na łamach "Głosu Wybrzeża", napisała m.in. reportaż o walce bokserskiej kobiet w "Olivi", przez kilka miesięcy publikowała w tygodniku "Gazeta Gdańska". Na łamach "Wyborczej" napisała wiele świetnych reportaży. Wkrótce ukaze się jej nowa książka "1945. Wojna i pokój".

✓ **Cezary Mączka**, pod koniec lat 80-tych reporter śledczy "Wieczoru Wybrzeża", także prokurator niepraktykujący, świetnie odnalazł się poza mediami i wymiarem sprawiedliwości. Z sukcesem organizował oddział "Falcku" w Gdańsku, potem pracował w strukturach GE, trafił w konsekwencji do zarządu BPH i odpowiadał za politykę personalną banku. Podobny zakres obowiązków miał w zarządzie medycznej spółki "Medicover", a teraz pracuje we francuskiej grupie EDF, która zawiaduje m.in. elektociepłowniami w Krakowie i Gdańsku.

Fakty i Pogłoski



► Wojna

Kto na kogo napadnie pierwszy, my na nich, czy oni na nas? Czy broń „silnego rażenia” jest już w Kaliningradzie, czy rosyjskie manewry zapowiadają atak na Polskę czy jeszcze nie? Czy pobyt jednostki wojskowej z USA w Polsce, ich defiladowy przejazd przez nasz kraj czyni nas bezpieczniejszymi? Wzywamy rezerwistów do wojska, żeby sprawdzić czy stać nas na mobilizację? Tak czy siak nakłady budżetowe w roku 2016 na MON będą wyższe niż w ostatnich latach..

► r – r

Prezydent państwa podzielił społeczeństwo na racjonalistów (pragmatyków) i radykałów. Będziemy mieli nieustający spór, kto jest kim, racjonalistą czy radykałem?
- Rada OPZZ przyjęła apel do pracodawców i władz państwowych o przywrócenie praworządności w Polsce.
- Manifestacje związkowe 18 kwietnia w Warszawie.
- Rząd proponuje regulację

spraw związanych z zapłodnieniem in vitro.

- Minister finansów zamierzał znieść ulgi w barach mlecznych, które do posiłków używają przypraw.

...

Panie Prezydencie, radykałowie czy racjonałści?

► Zgoda i bezpieczeństwo

Hasło kampanii Prezydenta Komorowskiego jest, ale bez wskazania na kogo głosować. Sztab Pana Prezydenta uważa, że zgodę i bezpieczeństwo gwarantuje B. Komorowski, ale to nie jest oczywiste.

Uprawnienia Prezydenta są mało znaczące a jego Radę Bezpieczeństwa Narodowego jedno ze znaczących ugrupowań sejmowych bojkotuje. Z kolei jeśli w fotelu Prezydenta zasiądzie kandydat PiS, dalej nie będzie ani zgody ani bezpieczeństwa.

► Papież i nauczyciele

Praca nauczyciela jest przepiękna, szkoda jednak, że źle opłacana – powiedział papież Franciszek podczas spotkania z katolickim związkiem włoskich nauczy-

cieli. Zdaniem papieża taka sytuacja jest niesprawiedliwa.

Nauczyciele – mówił Franciszek, który w latach 60 uczył w Argentynie literatury w szkole jezuickiej – „spędzają na pracy nie tylko czas w szkole, ale potem muszą się przygotowywać, myśleć o każdym uczniu, jak im pomóc”. – W moim kraju nauczyciele żeby otrzymać porządną pensję muszą pracować na dwie zmiany. Apelowaliśmy do nauczycieli, by „bardziej kochali trudnych uczniów”, którzy nie chcą się uczyć i mają kłopoty, a także niepełnosprawnych i obcokrajowców. Są tacy uczniowie, którzy sprawiają, że traci się cierpliwość – przyznał Franciszek. Mówiąc zaś o nauczaniu zauważył, że „aby przekazać treść, wystarczy komputer, aby zrozumieć jak kochać, jakie są wartości, co tworzy zgodę w społeczeństwie, potrzebny jest dobry nauczyciel.

Święte słowa, o niesfor-nych uczniach też. Problem w tym, że potem wyrastają nie wiedzieć skąd, ministrowie, „którzy sprawiają, że

traci się cierpliwość”.

A w ogóle to Papież jest nieomylny w sprawach wiary i moralności.

► Grzegorz

W 2011 roku SLD uzyskał najgorszy wyrok w swojej historii. Wielu działaczy o znanych nazwiskach i dużym dorobku nie znalazło uznania w oczach Przewodniczącego i wypadli z list na rzecz hufca „młodych pretorianów”. Dziewałtowski, Martyniuk, Miller do Gdyni, Oleksy propozycji do Tarnowa – nie przyjął ...

Sprzedano Rozbrat, była kasa i prezydencki wynik sprzed roku. Była też klęska, którą bardzo trudno odrobić. Tonący brzytwy się chwyta. Jego zwolennicy, mniej lub bardziej utajeni, też będą na wyścigi odżegnywać się od niego i deklarować przywiązanie do Millera i do SLD. Tak jak kiedyś, dawno temu, Piotr.

Franciszek Potulski

Prof. Piotr Czauderna: - Adamowicz? Dyskomfort i wstyd!

Z prof. dr hab. Piotrem Czauderną, kierownikiem Kliniki Chirurgii i Urologii Dzieci i Młodzieży Gdańskiego Uniwersytetu Medycznego, wiceprzewodniczącym Rady Miasta Gdańska rozmawia Artur S. Górski

- Nie często przytrafia się, by urzędujący prezydent znaczącego miasta na otwarcie kadencji otrzymał pięć prokuratorskich zarzutów. A prokuratura nadal pracuje. Paweł Adamowicz utrzymuje, że popełnił błąd „pisarski” w oświadczeniach. Pan zaś skorzystał z - jak chce to widzieć ten polityk PO - ze „świętego i zbójckiego prawa opozycji” i podczas nadzwyczajnej sesji zaapelował do prezydenta Gdańska o refleksję i ustąpienie. Apel nie przyniósł efektu...

- Nie byłem tym zaskoczony. Rolą opozycji jest dbałość o standardy, a przynajmniej przypomnienie rządzącym, że takowe obowiązują. Nie dziwi mnie też tłumaczenia prezydenta Adamowicza. Ludzie tej opcji politycznej tak właśnie zwykli się tłumaczyć. To jest utrwalona w tym środowisku postawa.

- Gdańszczanie są wystawieni przy tym na próbę. Czuje się pan gorzej potraktowany niż członkowie Platformy, gdy prezydent z zarzutami zawiesza swoją partyjną przynależność, ale nie urzędowanie?

- Cóż można powiedzieć... Widocznie prezydent Gdańska uważa, że członkowie Platformy mają powody i prawo by w tej sytuacji czuć dyskomfort i wstydzić się za swojego partyjnego kolegę, a gdańszczanie - nie, i w związku z tym Ci ostatni zostali gorzej potraktowani.

- Ufa pan zapewnieniom prezydenta, że jego sytuacja nie odbije się na jakości zarządzania miastem?

- Pozostaje mieć nadzieję, że tak rzeczywiście będzie. Nie

jest to sytuacja komfortowa, także dla prezydenta Gdańska. Sam pan prezydent zresztą w swoim oświadczeniu to przyznał.

- Paweł Adamowicz milczy co do istoty zarzutów i próbuje „uciec do przodu” mówiąc, że lada moment ruszy zagospodarowanie Wyspy Spichrzów, której stan jest symbolicznym gdańskim wstydem, obrazującym, jak wyglądało miasto w marcu 1945 roku. Tym razem będzie to próba skuteczna?

- Od lat zastanawiam się nad stanem tej, bardzo prestiżowej przecież, części naszego miasta. Mam poważne obawy co do zaproponowanej koncepcji jej zagospodarowania. Przeraża mnie bowiem jakość współczesnej architektury Gdańska i budynków, które powstają w naszym mieście. Gdańsk marnuje swoją szansę. Tak stało się choćby w przypadku dawnego hotelu „Monopol”, a dziś „Scandic”. Mogło być to reprezentacyjne miejsce. Stało się jednak na nim coś koszmarnego i niczym się nie wyróżniającego. Wyspa Spichrzów jest naszą perełką i absolutnie prestiżową lokalizacją. Oby nie została zmarnowana. Obawiam się, że będziemy się jej dalej wstydzić. W Gdańsku przez lata nie powstała współczesna budowla, która byłaby dla miasta reprezentatywna i byłaby naszą dumą.

- Bywa, że budynek, jedna konstrukcja, staje się symbolem miasta, jak choćby Wieża Eiffla...

- Nie sięgajmy do XIX wieku. Spójrzmy na Muzeum Guggenheima w Bilbao, za-

projektowane przez słynnego Franka Gehry, otwarte w latach 90-tych, które zupełnie odmieniło to baskijskie miasto. Budynek Opery w Sydney z lat 60-tych, dzieło Joerga Utzona, stał się wręcz symbolem Australii i też odmienił miasto. Na nic takiego nie zdobyliśmy się w Gdańsku. Na zabudowę Wyspy Spichrzów powinien być zorganizowany wielki

- Nie jesteśmy gospodarzami własnego miasta?

- To deweloperzy dyktują miastu co ma robić z naszymi terenami. W rachunku dewelopera taniej wypada wyburzenie starej zabudowy i postawienie nowego budynku. I to w stylu nijakim. Dochodzi więc do zmian nieodwracalnych.

- Rada Miasta ma przecież wpływ na kształt miasta...

z zainteresowanymi. Decyzje często się toczą nagle. W obszarze mego zainteresowania jest na przykład obszar wokół Uniwersytetu Medycznego i trasy komunikacyjne wokół. Sytuacja ostatnio nieco się poprawiła. Kawałek ulicy Smoluchowskiego został utwardzony. To jednak ciągle tylko kawałek.

- W naszym życiu publicznym dominuje arogancja władzy

tujący. Widać to czarno na białym.

- Czyli znów ta bylejakość? Poczynając od braku polskiego nadzoru nad remontem Tu-154 w Samarze, obniżanie poziomu zabezpieczenia wizyty z 10 kwietnia 2010 r. po zawarciu przez premiera Tuska z premierem Federacji Rosyjskiej Putinem jakiejś umowy regulującej zasady badania katastrofy...

- Ależ można takich przykładów podać cały szereg. Nie przeprowadzono rekonstrukcji wraku tupolewa, nie odzyskano oryginałów czarnych skrzynek, a nieliczne sekcje zwłok ofiar i badania części samolotu na obecność materiałów wybuchowych przeprowadzono dopiero po dwóch latach od katastrofy. Jaskrawy kontrast widać choćby w tym, co zostało zrobione po zestrzeleniu malezyjskiego samolotu MH17, którego wrak został przekazany Holandii. I to pomimo innej rangi politycznej obu tragedii. Polskie władze skupiły się na realizacji bardzo doraźnych celów w walce z opozycją. Pięć lat i sytuacja na Wschodzie pokazały, że racja w ocenie sytuacji politycznej była po stronie śp. Lecha Kaczyńskiego i jego analiz politycznych. Chciałbym, by najbliższe wybory przyniosły odmianę i zerwanie z ową bylejakością. Potrzebujemy dyskusji na temat wizji polityki i modelu prezydentury, na temat tego, co mamy do zrealizowania jako nowoczesne państwo. Takiej dyskusji nie zastąpi serwowana nam przez media kronika wypadków kryminalnych.

- Czy jeśli dojdzie do referendum będzie pan kandydował na prezydenta Gdańska?

- Nie mam takiego zamiaru. Na pewno nie będę kandydował.



międzynarodowy konkurs architektoniczny.

- Gdańsk już dawno utracił zaś swój charakter poprzez bezpowrotne starcie z powierzchni oryginalnej zabudowy terenów postocznioowych. Jak na miasto tak zniszczone podczas wojny to smutne i mało odpowiedzialne...

- To kolejne źródło wstydu dla władz miasta. Nie mogę przeboleć tego zniszczenia. Do rządzących miastem nie dotarła widocznie, powszechna gdzie indziej, tendencja by ratować substancję architektoniczną i rewitalizować tereny industrialne. Tak jak stało się w portowej dzielnicy Dublina, w londyńskim Docklands, w Rotterdamie, w Hamburgu...

- Opozycja ma niewiele do powiedzenia. Większość w radzie może wszystko przeforsować. To taka lekcja demokracji w naszym wydaniu. Radny opozycji ma możliwość nagłaśniania problemów, a jeśli temat staje się nośny, jest szansa na przejęcie inicjatywy.

- Jakiś przykład?

- Nagłośnienie planów zmian w placówkach oświatowych, wspólne protesty i spóźniona, ale jednak jakaś dyskusja na argumenty, spowodowały, że zapowiadana reforma szkół i restrukturyzacja Pałacu Młodzieży zostały wstrzymane. Wielu ważnych decyzji nie poprzedzają podstawowe analizy. Nie prowadzi się rozmów

i bylejakość?

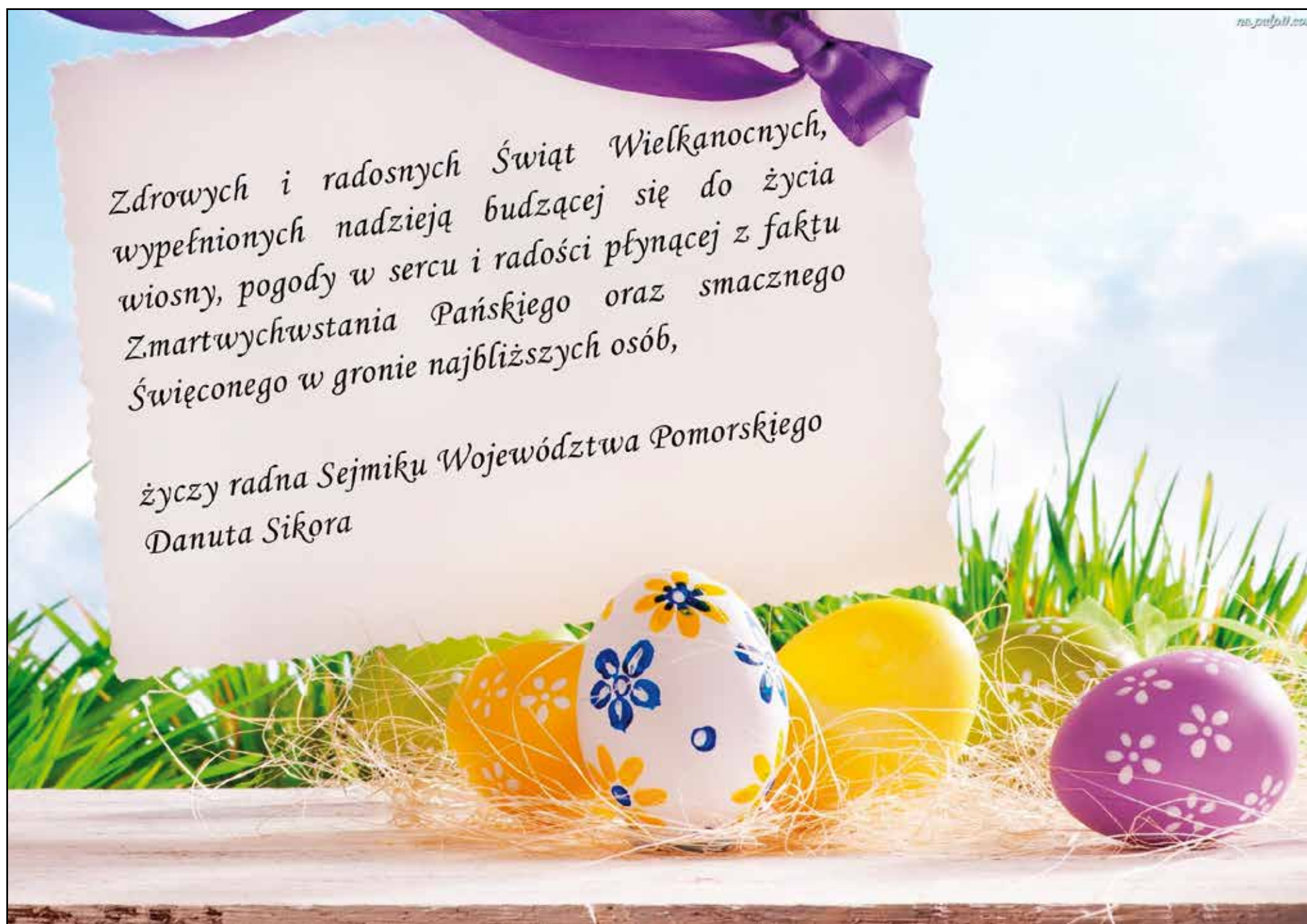
- W naszej polityce potrzebna jest odmiana. I to zmiana od góry. Potrzebny jest inny model prezydentury.

- Zaangażował się pan w działalność publiczną po 10 kwietnia 2010 roku, po tragedii smoleńskiej. Mija od tego czasu pięć lat. Czy jesteśmy bliżej rozwiązania tajemnic dramatu lotu Tu-154M numer boczny 101?

- Tamten dzień stanowi cezurę, która przewartościowała moje polityczne i życiowe wybory pod wieloma względami. Było to wydarzenie, którym Polacy nie mogą i nie powinni przestać się interesować. Sposób w jaki państwo polskie prowadziło i prowadzi śledztwo jest kompromi-

*2 okazji Świąt Wielkiej Nocy,
niosących nadzieję i odrodzenie życia,
proszę przyjąć najserdeczniej życzenia wszelkiej pomyślności.
Niech radość Zmartwychwstania
zagości w naszych sercach, napełniając je miłością,
wiarą i pokojem!*

*Kazimierz Smoliński
Poseł na Sejm RP*



Gwarancja najwyższej jakości
100% NATURALNE
z polskich zbóż



**Przedsiębiorstwo
Zbożowo-Młynarskie „PZZ” w Stoisławiu S.A.**

Stoisław 11, 76-031 Mścice; tel.: +48 94 34 55 900; fax: +48 94 34 55 992

Sklep internetowy: www.mlynystoislaw.pl

www.stoislaw.com.pl

W lasach oliwskich zasadzono 1500 drzewek

Pod hasłem „Las zaprasza” na terenie leśnictwa Renuszewo odbyła się akcja sadzenia lasu. W ramach akcji zorganizowanej przez Regionalną Dyрекcję Lasów Państwowych w Gdańsku przez cztery godziny zasadzono 1500 drzewek. W akcji wzięła udział m.in. drużyna harcerska z Sopotu.



- Posadziliśmy 1500 drzewek w miejscu gdzie rok temu wycięliśmy 50 drzew - powiedział **Michał Grabowski**, inżynier nadzoru w Nadleśnictwie Gdańsk. - Sadzenie odbyło się na powierzchni ćwierć hektara. Stary las, który rósł w tym miejscu zaczął obumierać. Trwałość i stabilność lasu zapewniały dzięki stopniowej wymianie pokoleń. Posadziliśmy dęby bezszypułkowe, które mają mniejsze wymagania jeśli chodzi o wodę. Mogą rosnać do 140 lat.

Na przybyłych na miejsce ochotników przed sadzeniem przygotowano instruktaż. - Do sadzenia wykorzystamy sadzonki dęba bezszypułkowego dwuletniego - poinformował przybyłych na sadzenie **Ireneusz Konefke**, leśniczy leśnictwa Renuszewo. Ta informacja zaskoczyła najmłodszych uczestników akcji, którzy oceniali wiek sadzonek na tygodnie. - Przy sadzeniu trzeba zwrócić uwagę, żeby była zakryta szyja korzeniowa. U dęba bardzo łatwo to poznać ponieważ szyja korzeniowa ma brązowy kolor i widać, kiedy przechodzi w łodygę. Ten brązowy kolor musi być cały zakryty ziemią. Przy sadzeniu trzeba pamiętać, aby nie zawiązać korzeni, bo korzenie muszą ciągnąć pokarm z gleby. Po przysypaniu sadzonki nie możemy jej zostawić tak sobie tylko trzeba ziemię przydeptać, żeby wokół sadzonki nie zostały pęcherzyki powietrza i żeby wszystkie korzenie miały styk z glebą. Sadzonki sadzimy w odstępie metra jedna od drugiej. Żeby sprawdzić czy dobrze posadziliśmy sadzonkę chwytamy ją za szczyt dwoma palcami i delikatnie próbujemy wyciągnąć. Jeśli się nie rusza i wychodzi do góry rady to znaczy, że jest dobrze posadzona.

Po kilkuminutowym instruktażu rozpoczęło się sadzenie. W akcji sadzenia drzewek wzięło udział m.in. 29 harcerzy. - W akcji sadzenia drzewek bierzemy udział przez przypadek - przyznał **Michał Kalicki**, drużynowy 70 Sopotkiej Drużyny Har-

cerzy im. Zawiszy Czarnego herbu Sulima. - Planowaliśmy zbiórkę drużyny z ogniskiem. Zadzwońmy do leśniczego, żeby zapytać się czy nie ma jakiejś akcji, która by nam przeszkodziła. Okazało się, że jest planowane sadzenie drzewek. I tak trafiliśmy tutaj i sadzimy drzewka. Dla harcerzy taka akcja jest super. Dużo czasu spędzamy w lesie. Warto dbać o lasy i uczyć młode pokolenie dlaczego tak ważne jest obcowanie z naturą, pilnowanie czystości lasów i branie udziału w takich akcjach.

Na sadzenie przybyło kilka rodzin. Dla niektórych nie było to pierwsze sadzenie. - Jesteśmy po raz trzeci na takiej akcji i można powiedzieć, że co roku oczekujemy informacji kiedy się odbywa sadzenie - przyznała **Aldona Trzebiatowska**, która sadziła drzewka z mężem i dwójką dzieci. - Dwa lata temu sadziliśmy dęby, rok temu sadziliśmy sosny. To świetny sposób na rodzinne spędzenie czasu. Po raz pierwszy udział w sadzeniu drzewek wzięliśmy oczywiście przez przypadek. Dziś ciężko samemu posadzić drzewko. Jest to wyzwanie. Jak się mieszka w mieście ciężko cokolwiek posadzić, chyba, że się ma własną działkę. Jak tylko zobaczyliśmy taką okazję w internecie to od razu skorzystaliśmy. Może nie jest to zbyt skomplikowana praca, ale ciężka, dająca dużo satysfakcji. Mamy już trzy miejsca w których sadziliśmy i co roku je odwiedzamy patrząc jak rosną nasze drzewka.

W myśl obowiązujących leśników zasad, po zakończeniu wycinki trzeba odczekać rok, a maksymalnie pięć lat, żeby zacząć sadzić nowy las. Leśnicy Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Gdańsku starają się go sadzić po upływie dwóch lat.

Sadzenie drzewek było idealną okazją do rodzinnego spędzenia soboty

Swój udział w akcji mieli przedstawiciele Gazety Gdańskiej - Marek Formela i Tomasz Łunkiewicz, którzy zasadzili po drzewku.

Tomasz Łunkiewicz
fot. **Tomasz Łunkiewicz**





Zdrowych i spokojnych Świąt Wielkanocnych
oraz pogodnego nastroju i niegasnącego optymizmu

życzy

Polskie Górnictwo Naftowe i Gazownictwo

www.pgnig.pl



Polskie Górnictwo Naftowe
i Gazownictwo SA

Galeria Sztuki Gdańskiej



Szkoła sopocka – między sztuką a polityką

„Szkoła sopocka – między sztuką a polityką” to również tytuł wystawy, której głównym organizatorem jest sopocki Urząd Miasta. Okazją jest zbliżająca się 70 rocznica powstania w Sopocie uczelni plastycznej.



PWSSP w Gdańsku, lata 50, stoją do lewej strony: Roman Usarewicz, Kazimierz Ostrowski "Kachu", Rajmund Pietkiewicz



Na rusztowaniu, Gdańsk ul. Długa: Teresa Pągowska, Stanisław Teisseyre

Wiceprezydent miasta Joanna Cichocka-Guła koordynuje prace nad dość skomplikowanym scenariuszem prezentacji. Z jednej strony bowiem wystawa powinna odbyć się w budynku powstania szkoły, a więc w Willi Bergera na ulicy Obrońców Westerplatte 24. Z drugiej zaś jej opłakany stan techniczny nie pozwala na wprowadzenie tam obrazów, które stanowią już dziś dzieła muzealne o dużej wartości. Zdecydowano więc o prezentacji malarskiej w Klubie „Sfinks”, w którym odbywały się egzaminy wstępne do szkoły, zajęcia z rysunku, oraz dwie pracownie rzeźbiarskie: Stanisława Horno-Popławskiego i Adama Smolany. Wchodziła jeszcze w rachubę propozycja tzw. „Pawilonu” przy moło, gdzie również odbywały się zajęcia z rysunku, ale tamto miejsce zajmuje już dziś budynek Państwowej Galerii Sztuki. Zatem w historycznym miejscu w Willi Bergera odbędzie się specjalnie przygotowywany na tę okazję pokaz multimedialny, przywołujący atmosferę tamtych

lat pod tytułem „Love me or Leave me, Sopot 1956”, którego koncepcję stworzyła Katarzyna Swinarska. Natomiast Klub „Sfinks” gościć będzie prezentację malarską blisko 40 prac namalowanych w latach 1945-1959, prawie wszystkich najważniejszych sopockich twórców tamtych lat. Od Wnukowej, Samborskiego po Potworowskiego. Wystawa odbędzie się w czerwcu, a wielką jej zaletę stanowić będzie prezentacja zupełnie nieznanych prac oraz katalog. Katalog na który złożą się niepublikowane teksty dr Zofii Watrak, niżej podpisanego oraz tekst nieżyjącego już prof. Rajmunda Pietkiewicza przygotowywany do druku przez dr Watrak, a udostępniony przez rodzinę profesora. Katalog zawierać będzie również wywiad z prof. Władysławem Jackiewiczem odsłaniającym wiele nieznanych faktów sopockiego życia artystycznego ówczesnego czasu. Wystawa zatem zapowiada się imponująco. Prezentacja potrwa jedynie pięć dni, będzie więc mało czasu, ale organizatorzy

już dziś starają się o przeniesienie jej w inne równie ważne i atrakcyjne miejsce. Warto powiedzieć jeszcze, że prace udostępnione zostaną przez Muzea Narodowe w Gdańsku, Poznaniu, Państwową Galerię Sztuki w Sopocie, Urząd Miasta Sopotu, Sopocki Dom Aukcyjny oraz przez osoby prywatne. To najważniejszy i najistotniejszy okres w malarstwie sopockim, który zasługuje również na inną stałą prezentację. Prezentację, która dla kuratoru stanowić może olbrzymią atrakcję, podnoszącą znacznie wartość miejsca. Myślę o przywoływanej w moich tekstach przy niemal każdej okazji potrzebie powołania Muzeum Szkoły Sopockiej.

„Szkoła sopocka”, nadal wywołuje wiele kontrowersji i jest terminem dalece niejednoznaczny. Wielu autorów uważa, że jest określeniem pewnej wspólnoty malarzy wywodzących się z jednej artystycznej estetyki, podobnie malujących i myślących. Po wojnie pragnących wspólnie pracować w Sopocie. Dla innych związany jest jedynie z okresem socrealizmu, który w Polsce odnosił się do lat 1949-1955. Okresu, który wyznaczał Zjazd ZPAP w Nieborowie i wystawa w stołecznym „Arsenale”, ale był krótkim i nic nieznaczącym epizodem sopockiego malarstwa. Są i tacy autorzy którzy uważają, że nazwa ta określa postawę zasługującą na wielki szacunek. Jedno jednak jest pewne, sopocki socrealizm miał swój nieco odmienny i krótszy przebieg (problem ten zasługuje na osobny artykuł - dop. Stanisław Seyfried). Żyjący jeszcze do dziś miejscowi artyści poza małymi wyjątkami, odnoszą się do niego z lekkim lekceważeniem i określają go jako mało znaczący epizod w ich malarskim życiu artystycznym. Polska Zjednoczona Partia Robotnicza koniecznie chciała zaznaczyć swoją przewodnią rolę w kreowaniu polskiej sztuki. Sopoccy malarze wykorzystali ten moment dla załatwienia najważniejszej sprawy dla Wybrzeża – odbudowy Gdańska. Wśród sopockich artystów prawie wszyscy profesorowie, wykładowcy i studenci brali w niej udział. Od Juliusza Studnickiego, Jacka Żuławskiego, Stanisława Teisseyre, Teresy Pągowskiej, Romana Usarewicza po Aleksandra Kobzdej, twórcy najbardziej znanej pracy polskiego socrealizmu, obrazu „Podaj cegłę”.

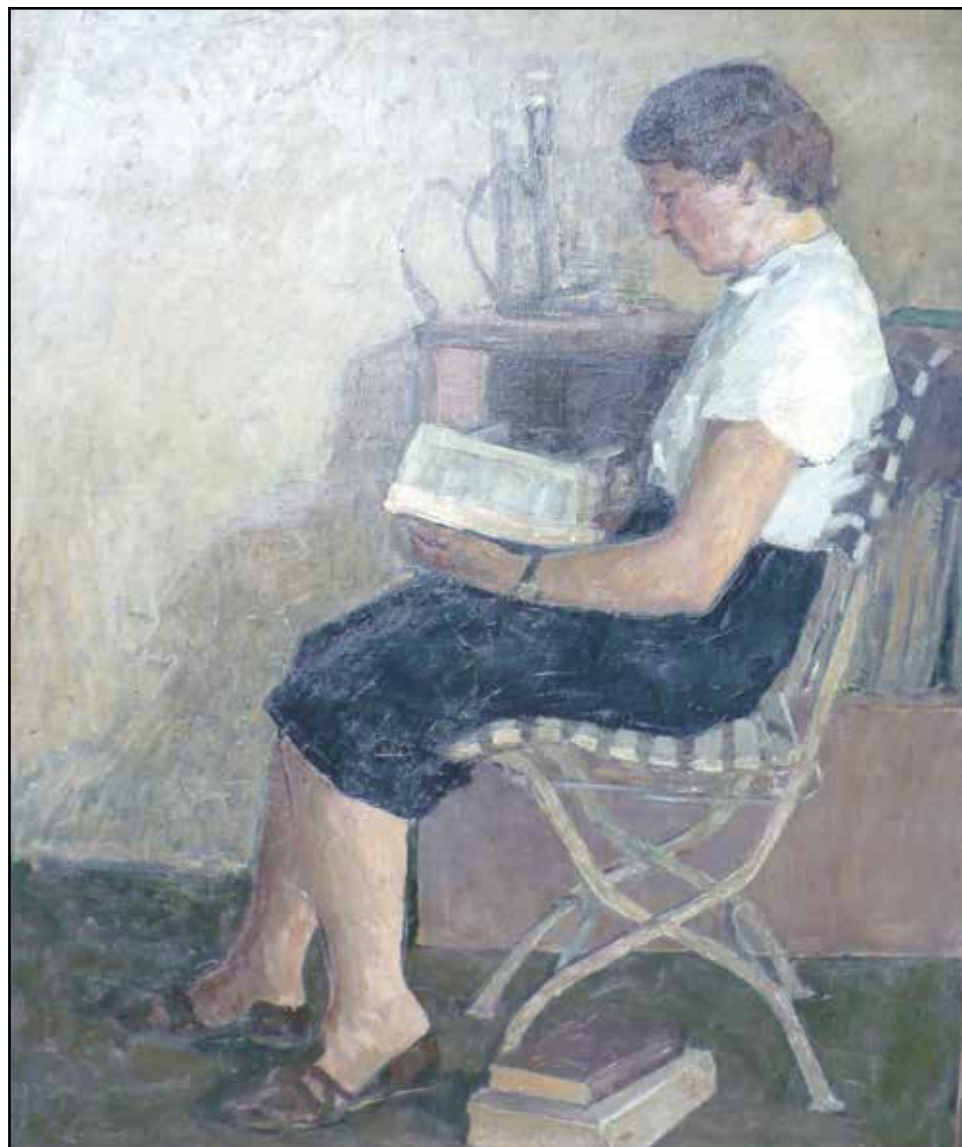
„Szkoła sopocka” to termin, którym przy różnych okazjach posługuje się wiele

osób, nawet tych doskonale wiedzących jaka jest geneza jego powstania. Często odnosząc go do malarstwa, które powstawało i przed 1949 i po 1955 roku, które Piotr Potworowski nazywał kolorystycznym modernizmem końca lat 50-tych. Odnosząc je jednocześnie do sztuki zaraz powojennej. Początku sopockiej uczelni, a więc kontynuacji sztuki, którą jeszcze przed wojną reprezentowali: Samborski, Żuławscy, Studniccy, Borysowski oraz trochę później Potworowski i Cybis, który był ojcem koloryzmu polskiego jego teoretykiem oraz duchowym przywódcą. Twórczość kolorystów była kontynuacją budowy obrazu zgodnie z kapistowskimi zasadami rozstrzygnięć malarskich ułożonych według gry kolorów. Czyli według Pankiewiczowskiej zasady umiejscowionej między naturą, barwą i światłem. W sopockim malarstwie reguły te dalej obowiązywały również po 1949 roku. Zmienił się jedynie temat, który według

obowiązującej oficjalnej doktryny obejmował teraz takie atrybuty jak: narzędzia murarskie, cegły, narzędzia rolnicze, obejmował pracę robotników stoczniowych, górników, kolejarzy, służbę żołnierzy itd. Malarze sopoccy skrzętnie wykorzystali swoją wiedzę i umiejętności przy zachowaniu swoich artystycznych ambicji, przetrwali okres politycznego nacisku. Oczywiście pojawiają się liczne interpretacje wobec tej postawy. Wydaje się, że stanowisko Józefa Wnukowej, rozumiejącej niezabliźnione rany powojennej traumy: obozy, partyzantkę, powstanie warszawskie, tułaczkę, w pewnym stopniu może tłumaczyć, mimo wyraźnego konformizmu, postawę kilku sopockich twórców. Problem dotknął jednak wielu środowisk również krakowskiego i warszawskiego. Obok mało znanych artystów wśród malarzy malujących w nurcie realizmu socjalistycznego pojawili się tacy artyści jak: Wojciech Weiss, Tadeusz

Kantor, Henryk Stażewski, Wojciech Fangor czy Władysław Strzemiński. Fakt ten przypominam tym wszystkim, którzy z obrzydzeniem odnoszą się do „szkoły sopockiej” uważając ją za okres zasługujący na najwyższe potępienie. Porównując jej twórców do rzemieślników. Moment przeniesienia szkoły do odbudowanej gdańskiej „Zbrojowni” w 1954 roku dla sopockiego malarstwa właściwie zamyka okres socrealizmu. Nie zamyka jednak jeszcze przez przynajmniej kilka lat trwania pewnej nowo rodzącej się estetyki malarskiej, której ojcem na krótko, po Samborskim i Cybisie, został Piotr Potworowski. Okres, który tylko w części łączyłbym z polityką, w którym powstały setki znakomitych obrazów. Obrazów, które choć w minimalnej kolekcji już w czerwcu będziemy mogli zobaczyć na własne oczy w legendarnym „Sfinksie”.

Stanisław Seyfried



Roman Usarewicz, Portret żony, olej, 1953



BIG AUTOHANDEL Gdańsk
bigautohandel.eu

Partner "Galerii Sztuki Gdańskiej"

Życzymy Państwu,
Zdrowia oraz Świąt pełnych spokoju i radości.

Czasu wytchnienia w gronie najbliższych,
by nowe pomysły były świeże, a ich realizacja przyjemna.

Niech świąteczny nastrój zostanie z Państwem na dłużej.

Zarząd oraz pracownicy „MerCo” Sp. z o.o.



Jerzy Brzęczek o ligowej walce ze świętami w tle

Jerzy Brzęczek, srebrny medalista olimpijski z Barcelony, odmienił grę Lechii. Białozieloni wsparci wreszcie trafionymi transferami są rewelacją rundy wiosennej T-Mobile ekstraklasy. Gdańszczanie nie stracili jeszcze bramki z gry w wielką Sobotę wybierają się do Krakowa na mecz z Cracovią, która ucieka przed strefą spadkową, łatwo na pewno nie będzie a dodatkowo sen z powiek spędzają trenerowi kontuzje.

- Jeśli chodzi o Kubę Wawrzyniaka, to jego gra jest wykluczona, ma poważniejszy uraz, mam nadzieję jednak, że w przeciągu dwóch, trzech tygodni będzie już w pełni sił. Jeśli chodzi o Sebastiana Miłę to dopiero dzisiejszy i jutrzejszy trening pokażą czy będzie on do dyspozycji. Adam Buksa wrócił z reprezentacji z kontuzją, ze stłuczonym kolaniem, ma przerwę, bierze antybiotyk do przyszłego tygodnia więc on również nie jest brany pod uwagę. Również ci zawodnicy, którzy w przerwie po Górniku zachorowali czyli Bougaidis i Wiśniewski mieli anginę i dopiero teraz zaczynają trenować mają trochę zaległości – powiedział w czwartek w rozmowie z GG Jerzy Brzęczek.

W świetle kłopotów z podstawowym dotąd składem szkoleniowiec gdańszczan nie wyklucza zmian w ustawieniu i taktyce zespołu - Zastanawiam się nad tym, czy może nie zagrać na trzech obrońców. Jednak na tę chwilę mamy do meczu jeszcze dwie jednostki treningowe i wszystko się jeszcze okaże. Będziemy sprawdzać inne warianty. Z drugiej strony mamy szeroką kadrę i to może być szansa dla tych zawodników, którzy we wcześniejszych meczach nie grali, lub grali mniej – dodał trener.

Mecz z „pasami” będzie należał do tych z gatunku trudnych. Dla byłego kapitana reprezentacji Polski łatwych spotkań gdań-

szczanie na wiosnę nie mieli. - Ja myślę, że wszystkie mecze na wiosnę były meczami trudnymi. Jedziemy do Cracovii, która na pewno nie jest zadowolona z miejsca w tabeli i ilości punktów, które zdobyła na wiosnę. Czeka nas bardzo ciężkie spotkanie. Zdajemy sobie sprawę z tego, że na tę chwilę jesteśmy na siódmym miejscu a różnice punktowe są bardzo małe. Każdy mecz, jedna porażka, powoduje, że spada się kilka miejsc w dół. To jest dla nas trudne spotkanie, bardzo ważne spotkanie jeśli chodzi o układ tabeli. Nie możemy zapominać, że zostało tylko 5 kolejek do końca. Sytuacja wymaga, że nie można sobie pozwolić na błędy, trzeba grać z wielką determinacją to będzie czynnik podstawowy do zdobywania punktów – zapowiedział Jerzy Brzęczek.

Jak już wspomnieliśmy białozieloni na wiosnę nie stracili jeszcze bramki z gry. Ich szkoleniowiec w swojej karierze – grał w czołowych klubach Polski, Austrii i Izraela – przeżywał już takie passy.

- Mieliliśmy kilka takich okresów dobrych, gdzie nie traciliśmy bramek. Tak było w Austrii, gdzie trzy razy z rzędu zdobywaliśmy mistrzostwo tego kraju, ale na tę chwilę, mimo, że bardzo lubię grę ofensywną i byłem środkowym pomocnikiem zdaję sobie sprawę, że budowanie drużyny trzeba zacząć od dobrej gry defensywnej. Nie tylko formacji obrony, ale całego zespołu. To punkt wyjścia. Ci zawodnicy, którzy do nas doszli w zimowym okienku transferowym to zawodnicy z dużym doświadczeniem i to od razu znalazło przełożenie na naszą grę, konsekwencję przede wszystkim. Musimy jeszcze popracować nad skutecznością, myślę, że z każdym następnym meczem będzie ona lepsza, ale nie mam nic przeciwko temu by dalej ta gra defensywna wyglądała jak do tej pory – ocenił opiekun piłkarzy Lechii.

Podkreślił, że choć wiele elementów gry gdańszczan wygląda już tak jak sobie to wyobraża, to jednak nadal przez jego zespół wiele pracy - W piłce nigdy nie jest tak że to już jest coś co sobie wyobrażasz i chcesz. Ja sobie zdaję sprawę z tego jakie są oczekiwania w tym klubie i jakie są wymagania na pewno dużo pracy przed nami jeśli chodzi o wyciągnięcie, wydobywanie większej części potencjału drzemiącego w zawodnikach. To jest jeszcze nie to co ta drużyna może grać, ale już

wiele elementów, które prezentujemy jest takich, które uważam za ważne w mojej filozofii gry drużyny – powiedział trener.

Dla każdego sportowca zawodowego okres świąt jest czasem szczególnym, mimo silnie zakorzenionej w Polsce tradycji spędzania ich w gronie rodzinnym nie zawsze jest tak, że można się spotkać z najbliższymi. W tym roku do trenera Jerzego Brzęczka nieco uśmiechnęło się szczęście. - Ze względu na to, że mój dom rodzinny jest w Częstochowie, a przebywam w Gdańsku rzadko mam kontakt z rodziną. Żona i dzieci mają swoje obowiązki czy to zawodowe czy szkolne więc czasu ze sobą spędzamy mało. Święta, w szczególności Bożego Narodzenia, spędzamy razem. To jest dla mnie ważne, że cała rodzina się zbiera i spędzamy czas. Święta Wielkanocne mają nieco inną specyfikę ze względu na charakter i choćby ze względu na ich czas, który niemal zawsze przypada na sezon ligowy. O tyle jednak szczęśliwie się składa, że gramy w Krakowie więc sobotę po meczu i niedzielę spędzę z rodziną w Częstochowie. W poniedziałek wracam do Gdańska, gdzie od wtorku zaczynamy przygotowania do kolejnego prestiżowego i ważnego meczu z Legią Warszawa – zaznaczył trener

Przyznał, że zdarzało mu się spędzać święta w innych krajach, nigdzie jednak nie są one tak celebrowane jak w Polsce. - Jeżeli chodzi o Wielkanoc to kiedy byłem zawodnikiem najczęściej spędzałem je w Austrii, spędziłem też święta w Izraelu, w Maccabi Hajfa. Inna kultura, inne doświadczenia, nie do końca było ten okres tak odczuwalny. Wiadomo, chrześcijaństwo nie stanowią w Izraelu większości. Nie jest to święto tak widoczne jak w Polsce. Święta czy to Wielkanocne czy Bożego Narodzenia, to jak my je spędzamy, jak je przygotowujemy, jak organizujemy, to jest coś nieporównywalnego do tego co się dzieje w innych krajach. Pewnego razu święta Bożego Narodzenia, ich dwa dni spędziłem w Izraelu. Graliśmy mecz i dopiero później mogłem przyjechać do Polski. Wówczas Wigilię i pierwszy dzień świąt spędzałem bez rodziny – wspomniął szkoleniowiec Lechii.

Krzysztof Klinkosz

**Wesołych Świąt
Wielkiej Nocy,
obfitego
wielkanocnego
śniadania
i mokrego
dyngusa
życzą**

Leszek Miller
poseł RP

Jerzy Śnieg
Przewodniczący
Pomorskiej Rady Wojewódzkiej SLD



**Sojusz Lewicy
Demokratycznej**



SPORT W SZKOLE

z Energą

Siatkarki XV LO mistrzyniami Licealiady

W sali sportowej XV Liceum Ogólnokształcącego rozegrano mecze finałowe Gdańskiej Licealiady w Piłce Siatkowej Dziewcząt. Tytuł mistrzowski wywalczyły gospodynie z XV LO.

Tradycyjnie już w organizację szkolnych finałów siatkarskich włączył się Atom Trefl Sopot. Podobnie jak w niedawno rozegranej „Gimnazjadzie” ATS ufundował nagrody dla uczestniczek finału Licealiady. Dziewczęta otrzymały klubowe szaliki, puzzle, długopisy, smycze. Złote medale i tytuł mistrzowski Gdańskiej Licealiady w Piłce Siatkowej Dziewcząt wywalczyły dziewczęta z XV Liceum Ogólnokształcącego z gdańskiej Zaspy. W 24-letniej historii Liceum z Zaspy jest to 17 złoty medal zdobyty przez dziewczęta w rozgrywkach Gdańskiej Licealiady (plus 6 srebrnych i raz VII miejsce).

Złote medalistki z XV Liceum Ogólnokształcącego w Gdańsku występowały w poszczególnych meczach w składzie: Alicja Kulawy,

Joanna Bronisz, Oliwia Kwiecińska, Joanna Grzmocińska, Magdalena Damaske, Klaudia Kulig, Aleksandra Zalewska, Malwina Gawrysiak, Paulina Okonek, Marta Śmigiewicz, Dominika Drózd i Anni Chaczatrian. Trener – opiekun: Witold Jagła.

Wyróżnienia indywidualne:

MVP Licealiady – Nikola Sulek XX LO

najlepsza rozgrywająca – Alicja Kulawy XV LO

najlepiej przyjmująca zagrywkę – Alicja Krasula I LO

najlepsza libero – Marlena Mucha XXI SLO

Najlepsza środkowa bloku – Joanna Bronisz XV LO

Zespół XV LO wywalczył awans do gry w finale wojewódzkim, który zostanie rozegrany 9 kwietnia br. w Czulchowie.

Klasyfikacja końcowa:

1. XV Liceum Ogólnokształcące w Gdańsku

2. XX Liceum Ogólnokształcące w Gdańsku

3. I Liceum Ogólnokształcące w Gdańsku

4. XXI Sportowe Liceum Ogólnokształcące (OSS) w Gdańsku

5. VIII Liceum Ogólnokształcące w Gdańsku

kształcące w Gdańsku

6. III Liceum Ogólnokształcące w Gdańsku

7. Zespół Szkół Morskich w Gdańsku

8. IX Liceum Ogólnokształcące w Gdańsku

9-12. V Liceum Ogólnokształcące w Gdańsku

9-12. II Liceum Ogólnokształcące w Gdańsku

9-12. Szkoły Ekonomiczno-Handlowe w Gdańsku

9-12. Zespół Szkół Gastronomiczno-Hotelarskich w Gdańsku

13-16. VI Liceum Ogólnokształcące w Gdańsku

13-16. Centrum Kształcenia Zawodowego i Ustawicznego nr 2 w Gdańsku

13-16. XIX Liceum Ogólnokształcące w Gdańsku

13-16. Zespół Szkół Zawodowych nr 9 w Gdańsku

17-20. Szkoły Okrętowe i Ogólnokształcące „Conradinum” w Gdańsku

17-20. XIV Liceum Ogólnokształcące w Gdańsku

17-20. Zespół Szkół Architektury Krajobrazu w Gdańsku

17-20. IV Liceum Ogólnokształcące w Gdańsku

21. VII Liceum Ogólnokształcące w Gdańsku

źródło GOKF
fot. GOKF



Sukcesy Inki

Bardzo dobrze w rywalizacji Tennis 10 spisuje się Inka Wawrzekiewicz, która z powodzeniem startowała w turniejach w Warszawie i Elblągu.

W Warszawie na kortach Legii Inka Wawrzekiewicz, zawodniczka trenera Marcina Lewandowskiego w turnieju Legia Tennis10 Cup rywalizowała w dwóch grupach

– niebieskiej i czerwonej. W niebieskiej Inka była bezkonkurencyjna. W fazie grupowej wygrała kolejno z: Filipem Kuryłko 7:5, Mają Kowalik 7:2, Karolem Masri

7:5 i Julią Melon 8:6. W półfinale Inka pokonała Hannę Dobromirską 7:1, a finale ponownie zwyciężyła Filipa Kuryłko 7:3. Zawodniczka SKT rywalizowała również w grupie czerwonej. W fazie grupowej Inka wygrała 10:8 z Ewą Szumczyk, 12:10 z Oliwią Skoczylas i 10:0 z Oksaną Soroka-Kander oraz przegrała z Alą Koczocik 9:11. W półfinale zawodniczka SKT przegrała 5:10 z Wiktorią Chmielewską. W meczu o trzecie miejsce Inka wygrała 10:4 z Jagodą Fijałkowską.

29 marca Inka wzięła udział w turnieju Tennis 10 Jet System w Elblągu. W grupie czerwonej rozegrała 9 spotkań, odniosła 6 zwycięstw i zanotowała 3 porażki zajmując drugie miejsce.

TŁ
fot. Ze zbiorów prywatnych Inki Wawrzekiewicz

Dziecięcy challenge

W Hali im. Braci Korneluków Sopotkiego Klubu Tenisowego rozegrano Turniej Challenge dla dzieci w wieku 8-12 lat.

W turnieju wzięło udział 11 dzieci, które rywalizowały w dwóch grupach – starszych i młodszych. Mecz grano na czas, maksymalnie do 40 minut.

W grupie starszej rywalizowali: Adam Chmielewski, Tomasz Truszkowski, Emilia Elwart, Piotr Taboue, Mateusz Suchcicki, Diego Choroński, Mateusz Wasilewski.

Najlepszy okazał się Tomek Truszkowski, który wyprzedził Mateusza Wasilewskiego

i Mateusza Suchcickiego.

W grupie młodszej grali: Julia Radlewska, Ada Truszkowska, Borys Białaszczyk, Oskar Karolak

Pierwsze miejsce zajął Borys Białaszczyk, druga była Ada Truszkowska, a trzeci Oskar Karolak.

TŁ
fot. Tomasz Łunkiewicz



Partner wydania



Izabela Bełcik: Cieszę się, że mamy taką drużynę

Rozmowa z Izabelą Bełcik, kapitan PGE Atomu Trefla

- Spotkanie w Stambule musiałyście wygrać nie tylko boisku, ale również w swoich głowach, bo sędziowanie delikatnie mówiąc pozostawiało dużo do życzenia.

- Nastawialiśmy się na to, że jeśli chodzi o sędziowanie to będzie bardzo ciężko w Stambule. Mamy świadomość, że w stosunku do sędziów występuje tam duża presja. Być może stąd wynikają potem takie a nie inne decyzje, z których nie każdy jest zadowolony. Trener nas przestrzegał przed tym. Wiedzieliśmy, że każda nasza interwencja, osoby nie upoważnionej, a nawet i upoważnionej czyli kapitana i trenera, będzie źle postrzegana i że konsekwentnie będą nam udowadniać, że nie powinniśmy mieć pretensji do sędziów, a możemy na tym jeszcze tylko stracić. Wiadomo, że to są emocje jak się gra. Jak się zrobi coś dobrze, a decyzja jest w drugą stronę to nie każdy jest w stanie powstrzymać swoje niezadowolone. Tak też się stało, że dostaliśmy między innymi czerwoną kartkę. Nie chodziło o to, że jedna osoba cały czas krzyczy, tylko raz jedna, raz druga. Nie podobało się nie to, że wyrażamy swoje niezadowolenie, ale nawet to, że po akcji mamy taki nawyk, że jak widzimy, że piłka poszła w aut to wszyscy unoszą ręce w górę i krzyczymy, że był aut i się cieszymy. Sędziemu nawet to się nie podobało. Trzeba było powalczyć, ale trzeba było też trzymać nerwy na wodzy, bo mogliśmy sobie tylko zaszkodzić.

- Takie sędziowanie było dla was dodatkową motywacją?

- Ciężko powiedzieć, że mobilizuje, bo to bardziej deprymuje. Nie chciałyby już o tym zbyt dużo mówić. Nie chcemy mówić, że ktoś robił coś specjalnie, że sędziował ewidentnie na korzyść przeciwnika. Mieliśmy świadomość, że sędzia który jest na słupku, nie jest sędzią anonimowym, że jest sędzią z najwyższej półki. Jednak też udzielili mu się nerwy. Szczerze mówiąc umówiliśmy się, że komentujemy za bardzo tego meczu.

I tak już trochę powiedziałam (śmiech). Daliśmy sobie radę i z tego możemy być zadowoleni.

- Najważniejsze, że był happy end i jesteście w finale. A jak już jesteście w finale to chciałoby się wygrać ten Puchar CEV.

- Każdy mecz po kolei chciałoby się wygrać i do każdego się tak przygotowujemy żeby zrobić maksa, co w naszej mocy. Dopóki piłka w grze wszystko może się zdarzyć. Oczywiście mamy wielkie nadzieje. Cały czas, przez cały sezon, powtarzam, że mam nadzieję, że zagramy to co do nas należy i zagramy swoją bardzo dobrą siatkówkę, a na ile pozwoli to na wygranie meczu to się okaże, bo różnie bywa. Można zagrać super, a przeciwnik okaże się lepszy i to też trzeba przyjąć.

- Meczem w Stambule po raz kolejny potwierdziłyście, że siła PGE Atomu Trefla to nie sześć-siedem zawodniczek, ale cała dwunastka. Każda z zawodniczek ma istotny wkład w wyniki.

- Dokładnie. Cała dwunastka, a nawet więcej, bo trenujemy w trzynaście, a czasami odwiedzają nas libero z Młodej Ligi. Na wyjazdy jedziemy w trzynaście. Jest Justyna Łukasik, która może nie możliwości zbyt dużych do gry w tym sezonie, ale na pewno jest istotnym punktem podczas treningów. Myślę, że gdyby była dopuszczona do meczu trzynastka zawodniczek to myślę, że niejednokrotnie znalazłaby się na parkiecie. Cieszę się, że mamy taką drużynę. Myślę, że to bardziej konsoliduje grupę. Każda ma udział w zwycięstwach, więc każda przed meczem bardzo się skupia i podchodzimy do gry poważnie.

- Wiele meczy wygrywać wyrównaną grą całej drużyny, ale w razie czego w drużynie jest "killer" Kasia Zaroślińska, która potrafi wziąć ciężar gry na siebie. To chyba duży atut, że możecie na różne sposoby wygrywać mecze?

- W zależności czego na potrzeba to mamy różne rozwiązania do wyboru. Wiadomo - Kasia jest też bardzo

efektywną zawodniczką, bo jej ataki są bardzo mocne i każdy zwraca na nie uwagę. Generalnie Kasia jest zawodniczką, która chce dostawać piłki i nie boi się podejmowania ryzyka. Ale trener różnie ustawiam nam grę taktycznie. Czasami jest tak, że rzeczy-

Polski gdzieś w głowie miała, że w końcu chciałaby zdobyć to trofeum. Rok po roku nie udawało się. Dla mnie to trofeum było wyjątkowe, bo zdobyte po raz pierwszy. Na pewno zapamiętam je na długo. Tym bardziej, że nie byliśmy faworytem spotkania

możemy teraz zamknąć oczy i przystąpić do meczu.

- Wasza dobra gra powoduje, że macie bardzo napięty terminarz. Był Puchar Polski, play off ligi, Puchar CEV jak się regenerujesz, mentalnie resetujesz przed kolejnymi spotkaniami?



Przyznam się, że przez dwa ostatnie tygodnie chyba nie włączałam telewizora za bardzo (śmiech). Nawet nie mam czasu. Jest tylko odpoczynek-trening, odpoczynek-trening. Łapiemy chwile, żeby wypocząć psychicznie w głowach. Dla mnie jest ważniejsze, żeby zamknąć oczy, nie spać, ale wyłączyć telefon i posiedzieć w ciszy, przygotować się do spotkania lub treningu.

- Nie zazdrościcie kolegom z Lotosu Trefla, którzy grają przy publiczności przekraczającej w niektórych meczach 10 tysięcy widzów?

- Cały czas liczę, że ludzie przyjdą na nasze mecze. Wierzę, że w dalszej części fazy play off i podczas meczu finałowego Pucharu CEV publiczność dopisze. Absolutnie nie chcę się porównywać do mężczyzn. Wiadomo, że dla niektórych osób męska siatkówka jest bardziej atrakcyjna i dlatego więcej osób na nią przychodzi. Musimy też brać pod uwagę, że natłok meczy jest bardzo duży. W ERGO Arena gramy my, grają siatkarze, grają koszykarze. Mam świadomość, że dla rodziny wyjście trzy razy w tygodniu na mecz i zapłacenie za wszystkie bilety nie jest komfortowa sytuacja. Więc każdy sobie kalkuluje i sobie wybiera. Mam nadzieję, że na nasze kolejne mecze przyjdzie publiczność z której będziemy bardzo dumni.

- Fotoreporterzy i kibice podchwycili, że podczas meczu gdy zagrywka jest po waszej stronie trzymacie się za ręce z Agatą Durajczyk.

- (śmiech) Nie wiem może dajemy sobie energię, przypominamy sobie z tyłu gdzie prawdopodobnie pójdzie piłka, jeśli rozgrywająca jest z przodu przypominamy sobie, że ona może kiwnąć, staramy się pomóc w ustawieniu dziewczyn w bloku, żeby trochę pomóc zagrywającej. Zazwyczaj jak Klaudia jest na zagrywce to jesteśmy przy sobie. To jest nie pisane, nie mówione, ale jednak wsparcie między nami.

Rozmawiał Tomasz Łunkiewicz
fot. Sławomir Żylak

wiecie Kasia dostaje więcej piłek. Czasami jest tak, że taktyka rozkłada się w ten sposób, że Kasia na przykład dostaje mniej piłek w pierwszej linii, a więcej piłek dostają dziewczyny na pozycji przyjmującej. Taktykę ustala trener, a my musimy się do tego podporządkować i rozwiązywać sytuacje na boisku.

- W dorobku masz wiele osiągnięć, ale dopiero nie dawno miałaś okazję po raz pierwszy wnieść Puchar Polski. Co czułaś, gdy po tylu latach udało się w końcu zdobyć trofeum, którego Ci brakowało?

- W końcu się udało i bardzo się z tego cieszę. Gdyby przychodziło do spotkań Pucharu

finałowego ponieważ wcześniejsze mecze z Chemikiem kończyły się zwycięstwem Chemika. Tym bardziej ta wygrana smakuje.

- Wygrana w Chemikiem w Pucharze Polski, awans do finału Pucharu CEV to chyba dodatkowo buduje drużynę?

- Jest super jak się wygrywa mecz za meczem. Aczkolwiek trzeba mocno trzymać koncentrację. Nie można za bardzo uwierzyć, że cokolwiek zrobimy to i tak będzie zwycięstwo. Cały czas trzeba trzymać balans z koncentracją i budowaniem napięcia przed meczem. To nie jest tak, że wygrałyśmy Puchar Polski, wygrałyśmy z Galatasaray to

- Trzeba powiedzieć, że jest to męczące grać czasami co trzy dni, czasami co cztery. Nie ma czasu na trening. Robimy podczas treningu co możemy, kombinujemy, ostatnio łączymy treningi siłowe i na sali. Jest naprawdę mało czasu, żeby się przygotować do kolejnych spotkań. Jak się gra na najwyższym poziomie to zawsze tak jest. Jak się gra w Lidze Mistrzów, Pucharze CEV to trzeba mieć świadomość, że bardzo długi okres czasu będzie taki, że będzie się grało na trzech frontach. To jest wyczerpujące i fizycznie i mentalnie, psychicznie. Wszystko co potrafi na chwilę zrelaksować jest dobre.

PM CENTRUM

Al. Gen. Józefa Hallera 132
80-416 Gdańsk,
obok stacji LOTOS



- naprawy samochodów
- przeglądy
- naprawy blacharsko-lakiernicze
- gwarancja na usługi 6 miesięcy
- ceny przystępne dla klientów